



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
80, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII — Nr 43 (298)
5 GRUDNIA — 5 DECEMBRE 1953

CENA 20 fr.
PRIX

Człowiek stamtąd

— Jeszcze w sierpniu przebywałem w Poznańskim...
(Zagubieni w hulaśliwym tłumie paryskim — szukaliśmy drogi do siebie: on, który wyszedł z kraju we wrześniu 1953 r., i ja, co Polskę opuściłem po tragicznym Wrześniu 1939. Inna ręka czasu rzeźbiła jego i moje 14 lat rozłąki, które leżały teraz między nami. Ale wbrew modnemu ostatnio na emigracji sceptycyzmowi niedowiarków — szybko zna leżliśmy wspólny język).

— Z trudnością, przyznając to, poznaję waszą sytuację na emigracji, nie wyłączając tych, których (te wasze lenowskie "narod-owce" np., czy "kot-owce") bardziej żalować niż potępiać należy.

I na wstępie — szczerze to stwierdzam — uderza mnie rzecz, jak się wydaje, w kraju na ogół przeoczana, a przecież może najważniejsza: — znaczenie dosyć dobrze sytuację obecną w Polsce, rozumiecie ją i oceniacie względnie prawidłowo.

Tymczasem kraj — zamknięty hermetycznie — karmiony jest wytrwałe i konsekwentnie ordynarnymi i garskami na temat emigracji i jej stosunku do kraju; nie sposób już wagi faktu istnienia emigracji przemilczeć — trzeba więc te emigrację oczernić, wyszydzić, zozydzić.

Kraj jest coraz bardziej izolowany od świata. Z wagi tego prostego zjawiska może najmniej zdajeć sobie sprawę. Stąd — radio dziś, to właściwie jedyna nić, która nas jeszcze ze światem łączy.

Nie, nie zakazano jeszcze formalnie słuchania audycji zagranicznych, ale faktycznie przymus ten obowiązuje od dawna. Przeważającym coraz trudniej o nowe radiodiodki, dostatecznie silne, aby słuchać stacji zagranicznych; do starych aparatów radiowych brak lamp, części zamiennych etc.

Panuje natomiast ofensywa na tzw. frontie radiowców, które — kierowane centralnie przez odpowiednio wyszkolony aparat — w dzień i w nocy, w świetlicach, jadłodajniach, na dworcach, na ulicy czy wreszcie w mieszkaniach prywatnych, zwłaszcza na wsi, zięją rozbewstwień urzędowego zakłama, streszczającego się w prymitywnej formule: Było źle! — Jest byczo! — Będzie najlepiej!

W tej sytuacji głos radia zagranicznego, zwłaszcza głos polski, nabiera charakteru ożywej siły i — bez przesady! — staje się jedyną więzią z czymś, co wyrasta ponad ponury dzień powszedni, mobilizuje nadzieję, opór duchowy.

Słuchanie tego radia nie jest bezpieczne ani łatwe technicznie, zwłaszcza że najczęściej jego zagłuszenie jest policzone nie tyle na zamaganie słuchanych audycji, ile na ułatwienie słatce szpiegowskiej wynotowania tych, którzy usiłują odebrać np. Monachium.

Wiem, wiem! Różne panują wśród was opinie na temat stacji monachijskiej! Ale w kraju jej odezwanie się przyjęło powszechnie jako najlepszą wróżbę, a dopiero od momentu jej odezwania się wiesz nasza z wolnym światem stała się ciągłą, ożywiła się i — mimo wszelkich przeszkód technicz-

nych oraz politycznych niebezpieczeństw — okrzepia.

Jakkolwiek się to wyda paradoksalne — nie zachęty ani efektownych przyrzeczeń szukamy w eterze. Ryzykując

sluchania np. głosu wolnej Europy, człowiek w Polsce szuka potwierdzenia swoich najtajniejszych myśli o otaczającej go rzeczywistości, odnajdując aktualną stale możliwość konfrontacji

Kardynał Wyszyński oskarżony o szpiegostwo

Delegat amerykański do Organizacji Narodów Zjednoczonych Lodge, w ostrych słowach napiętnował, z mównicy ONZ, aresztowanie Prymasa Polski, kardynała Wyszyńskiego. Usiłując mu odpowiedzieć, reżymowy wiceminister spraw zagranicznych Marian Naskowski (znany Polonii francuskiej jako, swego czasu, attaché wojskowy w Paryżu) oświadczył, że "w Polsce nie będzie wolności dla szpiegów w sutanach, takich jak biskup Kaczmarek i kardynał Wyszyński, którzy prowadzili zbrodniczą działalność antypaństwową z ramienia Stanów Zjednoczonych i Watykanu".

Opinia światowa dowiedziała się przed kilku dniami z niedowierzaniem, o możliwości wysunięcia przeciw Prymasowi oskarżenia o "szpiegostwo" —

zaawizowanym przez wschodnio-niemiecki organ komunistyczny "Neues Deutschland". Bezzcelne słowa Naskowskiego potwierdzają najgorsze przypuszczenia: reżym zamierza inscenizować ohydny "proces pokazowy", w którym kardynał Wyszyński ma odegrać rolę "nikczemnego zdrajcy"!

Obawy te potwierdza podana przez agencję katolicką w Wiedniu wiadomość, jakoby Prymas Wyszyński znajdował się w więzieniu na Łubiance w Moskwie — w bezpośrednim sąsiedztwie celi Beril — i jakoby odwieźdali go stale "ręczonawcy spraw religijnych" z MWD, którzy go "preparują" do "przysiania się".

Czy chrześcijański Zachód pozwoli na tę potworną zbrodnię?

tej rzeczywistości — ponurej i sfalszowanej — z perspektywą innego życia, które — gdyby nie niewola — budowałyby u siebie nie koniecznie w oparciu o wzory londyńskie czy nowojorskie, ale koniecznie w zgodzie z wolną wolą milionów wolnych Polaków.

Totalna niewola rodzi totalny bunt. W sferze psychicznej bunt ten nurtuje dziś całą Polskę.

I nie tylko Polskę!

Paroksyzm rlekowej troski o byt codzienny milionów niewolników rosyjskich, ukraińskich, białoruskich, litewskich czy uzbekich, który ogarnął ostatnio Moskwę, a po niej pozostałe stolice tzw. bratnych republik sowieckich czy ludowych — to najoczywistszy dowód siły napięcia tego buntu!

Stala konfrontacja wolności z sąsiadującą z nią niewolą — oto zadanie wolnego radia! Konfrontacji tej najlepiej, jak się zdaje, służą obecnie Monachium i Madryt. Dlatego — w imię potrzeb życiowych kraju, należy te stacje wesprzeć w ich rzetelnym trudzie obiektywnego informowania kraju o tym, co się dzieje tutaj, w świecie wolnych ludzi i wolnej myśli.

Zresztą, nawet o waszym życiu na emigracji — choć jeszcze skąpo na razie — zaczęliśmy się dowiadywać dopiero przez radio. I co ważniejsze dla nas — przekonaliśmy się, przynajmniej z głosu rozgłośni monachijskiej, że — mimo podziału na kiczki i kote-

Jan KRZYWON.
Dokończenie na str. 3-ciej

Ryszard WRAGA

Sprawy ważne i mniej ważne

DOWODY

Tylko starzy i doświadczeni dziennikarze i publicyści wiedzą, jaką satysfakcję sprawia wymyślanie czytelników. Gdy czytelnik chwali twój artykuł, zawsze masz wątpliwości: czy aby przeczytał go dokładnie i czy aby te pochwały nie są zdawkową uprzejmością. Gdy czytelnik ruga cię od ostatnich, sobaczy i pyszczy — wtedy jesteś pewny, że nie tylko to co napisałeś zostało przeczytane, ale że chwyciło to, jak się mówi, za żebro, że trafiłeś na temat właściwy. Obowiązkiem publicysty nie jest pouczanie, moralizatorstwo czy prawnie wielkoświeńskich kazań. "Czytelnik jest zawsze mądrzejszy od piszącego" — pouczał

mnie w swoim czasie pewien mądry, starozakony dziennikarz. I miał bezsporną rację. Obowiązkiem publicysty jest pobudzanie czytelnika na dany, konkretny temat, dostarczenie mu elementów, które mogłyby być przez niego przeoczone.

To też ucieszyłem się ogromnie, gdy mój artykuł o "Mac-Carthyzmie" (por. nr 40/295 "Syrena") wywołał wiele sprzeciwów. Ucieszyłem się jako publicysta (znak to bowiem że "Syrena", pismo bez pretensyj i wygórowanych ambicji, pismo żołnierskie, jest czytane), ale zasmuceniłem się nieco jako "obywatel", gdyż wymyślania te upewniły mnie, że jest wśród nas znacznie

więcej przeciwników Mac-Carthy'ego niż przypuszczałem.

To niedobrze! Właśnie wśród emigracji politycznych "mac-carthyizm" musi być stosowany jak najbardziej ostro i bezlitośnie, bo to właśnie emigracje polityczne stanowią te najłatwiejszą i najbardziej owocną drogę, którą przenikają na Zachód agencje bolszewickie. Ktoż bowiem, jeśli nie emigracje polityczne jest odpowiedzialny za "wystawianie wiz", za opinowanie tych czy innych "wybierających wolność", za kwalifikowanie informatorów o tym, co naprawdę dzieje się za żelazną kurtyną. Ktoż inny, jeśli nie emigracje, odpowiedzialny jest za urabianie na Zachodzie tych czy innych opinii o sposobach i możliwościach, a niekiedy nawet i o celach walki z bolszewizmem. Agencje bolszewickie przenikają na Zachód przede wszystkim poprzez tego czy innego typu emigrantów, uchodźców, uciekinierów, "wybierających wolność", i największa, pozornie przesadna, ostrożność nigdy nie zaszkodzi, chociażby nawet stosowanie tej ostrożności było dla nas przykre i stwarzało nieprzyjemną wstód nas atmosferę. Nie nam po Zachodzie, jako oparciu w walce o wolność i niepodległość narodu, skoro będzie on opany przez agencje bolszewickie. Przykłady Jałty i Poczdamu są chyba przekonujące.

Ryszard WRAGA.
Dokończenie na str. 3-ciej

POLSKA W MUZYCE CHOPINA

I.
W chwili obecnej tak ciężkiej dla nas, kiedy już zaczynamy być zmęczeni czekaniem na sprawiedliwość, może dobrze będzie cofnąć się o sto lat i szukać pociechy i nowych sił do walki u tych, którzy, jak my, znaleźli się na obcej ziemi. Wielu ich było rozrzuconych po szerokim świecie i każdy na swój sposób walczył o Polskę. Większość z nich nie wróciła nigdy do kraju i życie zakończyła na obczyźnie.

Jednym z najbliższych naszymu

sercu jest bezwątpienia Chopin. Muzyka jego stała się dla nas więcej rozumiała niż było to dawniej. Słuchając Chopina — jego ballad, mazurków czy polonezów, zapominamy o smutnej rzeczywistości naszej i bezwiednie przenosimy się myślą do kraju, — do naszych lasów, pól i domów. A może i w niejednym cudzoziemcu, pod wpływem muzyki jego, budzi się myśl o ojczyźnie tego genialnego twórcy.

Kiedy 2-go listopada 1830 roku Chopin opuścił Warszawę, udając się przez Wiedeń i Niemcy do Paryża, nikt z jego rodziny i przyjaciół nie przypuszczał, że Chopin już nigdy do kraju nie powróci. Jak sam później mówił: "z małym tobołkiem i z duszą na ramieniu wyjeżdżałem w świat". — My jednak wiemy, że zabrał ze sobą skarby prawdziwe melodii ludowych, zasłyszanych w dzieciństwie, które będą tą nicią nierozrywającą, łączącą go z ziemią ojczystą.

Kilka przykładów z jego życia i twórczości muzycznej pokażą nam, lepiej niż słowa, jak gorącym patriotą był Chopin.

Niedużo czasu potrzebował on, żeby zdobyć ówczesny świat muzyczny Wiednia. Jeden z największych muzyków, Robert Schumann, usłyszawszy po raz pierwszy utwory Chopina, napisał slyną krytykę, zaczynającą się od słów: "Panowie, zdejmcie kapelusze — geniusz się pojawił".

I oto, kiedy Chopin zaczyna urządzać swoje życie artystyczne — spada na niego, jak grom z nieba, wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie. Jaka jest jego reakcja? Pragnie natychmiast wracać do Warszawy, by stać na szeregach walczących o wolność rodaków. Dużo czasu musieli stracić przyjaciele Chopina, żeby go odwieść od tego zamiaru, tłumacząc mu, że jego słaby stan zdrowia nie znieśli wojennych niewygód, i że on, mając w Wiedniu dowody uznania swojego talentu, właśnie na polu muzyki może najwięcej dla Polski zrobić. W końcu z żalem Chopin uległ. Z. DYGAT.

Dokończenie na str. 2-iej

St. KOTWICZ

FRASZKI STARE BAJKI W NOWYM WYDANIU Kruk i lis

Bywa często zwiedzionym,
Kto lubi być chwalonym.
Lecz czasem temu, co chwali,
Chwaleni łupnia zadali.
Kruk miał w pysku ser ogromny —
Lis, niby skromny,
Przyszedł do niego i rzekł: — „Mily bracie!
Nie mogę się nacieszyć, kiedy patrzę na cię!
Szkoda, że dźwięgasz w dziobie sera brzemień,
Bowiem przychodzę tu na akademię!
Myślałem, — twa wymowa sił mi nowych doda,
Podniesie mnie na duchu. A ty milczysz. Szkoda”.
„Panie ambasadorze! Rodacy! — kruk odrzucił kraknie,
Upuszczając ser z dzioba — „dziś, gdy wszystkim braknie
Rozsądku, gdy tak trudno o intencji czystość,
Dziękuję za zaproszenie na tę uroczystość!
Szkoda, że nie ma gwóźdź. Wbiłbym go wzruszony
W imieniu moim własnym i w imieniu żony.
Ale będę się streszczać. Jakies trzy godziny
Starczą mi, by wymienić emigracji winy,
Roztrząsnąć grzechy rządu, cnoty partii zbadać...
„Bierz swój ser! — lis zawołał — ale przestań gadać!”
St. KOTWICZ.

Premier Odzierżyński o stosunkach polsko-ukraińskich

W sobotę 21 października br., w pełnionej sali Westminster Cathedral Hall w Londynie, odbył się w obecności Prezydenta R. P. uroczysty obchód 35 rocznicy obrony Lwowa.

Uroczystość zagał imieniem Związku Ziemi Północno-Wschodnich p. A. Treszka, po czym zabrał głos premier gen. R. Odzierżyński, który po przypomnieniu historii Lwowa "Semper Fidelis" — powiedział:

"Rząd Polski, nie jeden raz wskazywał na potrzebę osiągnięcia porozumienia polsko-ukraińskiego. Uważamy nadal takie porozumienie za jedno z bardzo ważkich zadań naszej polityki.

Niestety, u wielu polityków ukraińskich obserwujemy wciąż jeszcze tendencje i nastroje, które unieumożliwiają pożądaną postępowanie na trudnej drodze ku porozumieniu. Odnosi się nierazko wrażenie, że działacze ukraińscy swoje pretensje do naszych ziem wschodnich uważają za sprawę ważniejszą od samego zagadnienia niepodległości Ukrainy — tej Ukrainy, której należy szukać nie w Małopolsce Wschodniej, a w Żytomierzu, Kijowie, Charkowie, Odessie, Basenie Donieckim.

Bolesny okres paromiesięcznych walk polsko-ukraińskich na południowo-wschodnim obszarze Rzeczypospolitej uzyskuje w tym zestawieniu właściwe proporcje, o których winni pamiętać

zawsze, zarówno Ukraińcy, jak i Polacy, ilekroć przystępują do rozważania naszych wzajemnych stosunków. Jak wszędzie i zawsze, tak i w tej sprawie były napewno popełnione błędy — pamięć o nich nie powinna jednak gromadzić w naszych sercach goryczy, a tym bardziej — nienawiści. Słuszne dążenia narodu ukraińskiego, w tej jego części, która od wieków zamieszkuje wraz z nami nasze ziemie południowo-wschodnie, mogą być i — wierzę w to — zostaną przy dobrej woli obu stron załatwione sprawiedliwie w ramach wspólnej Wolnej, Całej i Niepodległej Rzeczypospolitej.

Niepodległość zaś Ukrainy osiągnięta będzie wtedy, gdy Rzeczypospolita odzyska swą wolność, a narody z nami sąsiadujące wyzwolą się z tego wielkiego więzienia narodów, jakim jest Związek Sowiecki.

Aby się to jednak mogło stać, musimy tak my, jak i inne narody, cierpiące dziś te samą niewolę, cały nasz wysiłek skierować w tym samym kierunku: wróg jest wspólny — więc i walka musi być wspólna".

Z koleb b. min. Z. Berezowski mówił o znaczeniu Ziemi Czerwieńskiej dla polityki polskiej.

W części artystycznej wzięli udział artyści-Lwowianie pp. J. Jasińska, W. Majewska, M. Hemar, L. Lawiński, G. Borucki oraz chór im. Szopena. (PAT).

FP 2156

Polska w muzyce Chopina

Dokończenie ze str. 1-ej

Boże Narodzenie. Wielki artysta jest sam. Zadamal się i zobaczył rodzinę swoją przy stole wigilijnym. Życzenia, łamanie się opłatkiem — słyszy wyraźnie kołody i ogarnia go uczucie żalu za czymś utraconym. Siada do fortepianu i gra... gra. Tak powstaje jeden z najpiękniejszych jego utworów: Scherzo h-moll. Rozpoczyna ją dwa potężne, zwirowe akordy, — a potem szybkie, jakby goniące się tony wyrażające niepokój, — tak szybkie, że trudno uchwyć ich uchem. Potem wszystko się uspokaja, łagodniejsze, cisza i prowadzi do rzewnej, tak bardzo nas wzruszającej melodii kołody "Lulajże Jezuniu". Trzy razy powtórzy się ta melodia, za każdym razem ciszej, jakby się oddalała, aż nagle brutalnie zostanie przetrwana tymi dwoma zwirowymi akordami. I znowu ten niepokój, to gonienie się tonów, aż wreszcie wszystko się skończy kilku bardzo mocnymi akordami. Od tej chwili droga jest wytyczona Chopinowi: będzie mógł światu o Polsce.

Po kilku miesiącach Chopin opuszcza Wiedeń i udaje się w dalszą podróż. Zatrzymuje się na pewien czas w Stuttgarcie. I tutaj nowa tragedia: Moskale zajmują Warszawę. Za chował się z tych czasów notatnik Chopina, z którego widzimy, jak straszne, druzgocące wrażenie zrobiła na nim ta wiadomość. On taki delikatny, o gołębim sercu artysta, zmienia się nie do poznania. Używa słów mocnych, prawie bluźnierczych. "Przedmieścia spalone. Paszkiewicz! Jeden pies z Molyhewa dobywa siedzibę pierwszych monarchów Europy. Moskwa panuje światu. O Boże, jesteś Ty? Jesteś, a nie mścis się?... Czy jeszcze Ci nie dość zbrodni moskiewskich? Ojczy, Matko, gdzieżcie Wy? Ależ lzy...".

I znowu ten dramat przeżywany przez Chopina znalazł ujście w muzyce. Komponuje on dwa utwory, które, jako wyraz dramatyczny, nie mają sobie równych w muzyce świata. Są to: Etiuda c-moll, tak zwana rewolucyjna i 24-te Preludium d-moll. W Etiudzie rewolucyjnej lewa ręka biegnie od najniższych tonów do połowy klawiatury i wraca z powrotem, i znowu do góry, i z powrotem, jakby z twardym uporem, a na tle tego, jakże zwirowego szumu, prawa ręka okłamywała i akordami buntuje się. Jest coś tak bardzo dramatycznego w melodii tej prawej ręki, że grającego ciarki przechodzą. Czujemy, można powiedzieć widzimy, że zbrodnia moskiewska, popełniana nie za brzoźnej ludności. W zakończeniu Etiudy obydwie ręce unisono

zlatują z góry do samego dołu klawiatury i cztery niezwykle mocne akordy, z których ostatni kończy utwór. Ale czuje się w nim, że to nie koniec.

Często, kiedy grałem te Etiudy, pytano mnie po koncercie, co Chopin chciał wyrazić przez ten utwór. Odpowiadałem: w tej Etiudzie jeden z największych i najszlachetniejszych Polaków pragnął rozbuździć sumienie świata, mówić mu o krzywdzie, jaką jego ojczyzna spotkała.

Preludium d-moll to skarga słuszną ciężko skrzywdzonego narodu. Nie ma tam łez, jest natomiast ton mocny, pełen dumy i godności. Słyszemy na początku przez pierwsze dwa takty w basie nisko, jakby przygotowanie czegoś mocnego, bardzo poważnego. Następnie stwarza pięć powtarzających się nut, które tworzą akompaniament nie zmieniający się do końca utworu. Na tym tle, prawa ręka twardo, bezwzględnie wyspiewuje tragiczną melodię, która ciągle rośnie i z nieugiętym spokojem opowiada o tragedii, jaką Pol-

ska przeżywa. Jakby Chopin chciał jeszcze mocniejszego głosu użyć, temat powtarza się w oktawach. A kiedy zda się, że artysta już więcej siły z instrumentu wydobyć nie może, wtedy prawa ręka od samej góry dwa razy biegnie w dół po klawiaturze i ostatnie w basie d — trzy razy tragicznie powtarza. Przyjdzie kara!

To były może najdramatyczniejsze momenty z życia twórcy. Potem przyjdzie uspokojenie, opanowanie wzburzonych uczuć, i zobaczymy, jak bunt przemieni się w tklivą tęsknotę. Chopin będzie nam opowiadał o całej poezji życia polskiego, o polskiej wsi i jej uroku. A potem trochę o sobie, dyskretnie, nieśmiało, jakby nie chciał się narzucać.

Zygmunt DYGAŁ.

Gdy masz serce, rozum zdrowy
Daj na Skarb nasz Narodowy!

Z prasy polskiej, obcej i wrogiej

JAK ZA CZASÓW HITLEROWSKICH

Wychodzący w Quakenbrück (Niemcy zachodnie) tygodnik "Polak" (z 27. 11. 53) piętnuje fakty, świadczące o tym, że ostatnia wojna niczego Niemców nie nauczyła. Czytamy w nim:

"Oto w obozie uchodźczym w Malmheim k. Stuttgartu zdarzył się następujący wypadek:

Fräulein Klimm, tzw. "opiekunka" NCWC — którymi to "opiekunkami" niezmienne muszą być Niemki, o ile chodzi o teren Niemiec — nie mogąc opanować wrodzonej, czy może wy-

uczonej w hitlerowskiej szkole odrzy do wszystkiego, co polskie, dostała po twarzy od jednej z polskich uchodźczyń, p. Ziółkowskiej z obozu Malmheim za to, że nazwała Polaków "polskimi świniami" (Saupolaken) oraz za to, że podarła zbiorową skargę Polaków, zamieszczoną w Malmheim przeciwko jej niewłaściwemu postępowaniu przy rozdawnictwie darów NCWC, nie stanowiących przecież jej własności. Reakcja miejscowej władzy administracji niemieckiej (Prezydent Reencji Stuttgart — coś pośredniego

pomiędzy starostą a wojewodą w przedwojennej Polsce) była i natychmiastowa i brutalna. Oto do obozu w Malmheim wtargnęło aż osiemu policjantów niemieckich przeciwko jednej bezbronnej kobiecie i dokonało na tychmiasstowego wysiedlenia p. Ziółkowskiej do innego obozu, przy czym nie dano jej nawet stosownego czasu na spakowanie się (zaledwie 2 godziny, co stanowi jednak pewien postęp w stosunku do tego, co się działo w Polsce w czasie okupacji, gdyż tam zazwyczaj dawano w podobnych okolicznościach 10 do 15 minut czasu!), a policjanci sami wyrzucali jej rzeczy z mieszkania. "Demokraty" przedstawiciele władzy wcale nie brali pod uwagę tego, że p. Ziółkowska ma troje nieletnich dzieci, w tym jedno 9-miesięczne. Nie ich też nie obchodziło, że było to ustne zlecenie Prezydenta Reencji. Obrabiała przedstawicielkę Niemiec, więc musi ponieść karę mimo tego, że przedstawicielka ta nazwała nas polskimi świniami i Prezydent Reencji nie wygłosił w stosunku do niej żadnych konsekwencji".

Sprawa oparła się o przedstawiciela Wysokiego Komisarza O. N. Z. dla uchodźców, urzędującego w Niemczech. Ale, jak podaje "Polak":

"Wysoki Komisarz oświadczył, że nie będzie sprawy rozpatrywał ze względu na "ton" wniesionego doń zażalenia oraz ze względu na cały szereg "nieścisłych twierdzeń", zawartych w zażaleniu, do których zaliczyć prawdopodobnie określenie całego zajścia, jako "przymusowe wyrzucenie z obozu", a nie tak, jak on się upiera, że było to tylko "przeniesienie z obozu do obozu!"

Zbędne są wszelkie komentarze.

"PAMIĘTNIKI CHURCHILLA OSKARZAJĄ SANACJĘ"

Tak przynajmniej twierdzi "Narodowiec" (z 29-30. 11. 53), by po mętnych "rozumowaniach", w których raz po raz powtarzają się nazwiska Eisenhowera, Sosnkowskiego, Kirkiena i Mikołajczyka (tego ostatniego bez przydomka "jałtański"), dojdź do następującej konkluzji wprost "rewelacyjnej":

Kto chce pomóc Narodowi Polskiemu, w pierwszym stopniu musi się starać, by go owołnic o ile możliwości bez nowej wojny. Podczas gdy sanacja, która nie ma do stracenia, ciągle głosi potrzebę nowej wojny, choć powinna wiedzieć, że Rosja wskutek takich apeli tym lepiej się przygotowuje, także kosztem narodu polskiego.

Atoli panowie ci są ślepi na wszystko, bo jedna tylko jest w nich żądza: jak najszybszego powrotu do władzy i posiad. Nie widzą tego, co każdy widzi, a mianowicie, że Polska pod władzą ślepców w ogóle istnieć by nie mogła".

Atoli "Narodowiec" nie podaje, jak można uwolnić Polskę bez wyrzucenia z niej siły bolszewików i ich agentów. Zgadamy się natomiast, że Polska nie może być "pod władzą ślepców". Dlatego właśnie jesteśmy przeciwko Mikołajczykowi, Kotom i im podobnym.

telickie, zwłaszcza Polska i Czechosłowacja. Nawet towary konsumpcyjne, rzadkie w Związku sowieckim i gwałtownie potrzebne dla rynku wewnętrznego, ofiarowywane są szczerze krajom zachodnim. W City londyńskiej daje się zauważyć wzmocniona działalność sowieckich agentów handlowych. Podobne wiadomości nadchodzą ze Szwajcarii, Belgii i Szwecji. Propaganda sowiecka podkreśla, że w razie "oczekiwanej" zahamowania w Stanach Zjednoczonych, zwiększony handel między Europą zachodnią i Wschodem będzie najlepszym sposobem uniknięcia ostrego kryzysu gospodarczego. Handel Wschodu z Zachodem jest organizowany głównie na systemie wymiennym, który jest bardzo dogodny dla krajów zachodniej Europy oraz dla Wspólnoty Brytyjskiej, ponieważ pozwala uniknąć wydatków dolarowych.

"Nabywcy" sowieccy interesują się w pierwszym rzędzie importem z krajów zachodnich towarów przemysłowych, maszyn i ostatnio zwłaszcza ekwipunku statków. Ofiarowują wzajemnie pszenicę, żywność, budulec i surowce.

Niedawno została zawarta charakterystyczna umowa wymienna między Czechosłowacją i brytyjskim eksporterem: Czechosłowacja dostarcza Wielkiej Brytanii pomarańczę, a otrzymała w zamian znaczną ilość ryb w puszkach. Pomarańcze zostały zakupione przez Czechosłowację na Środkowym Wschodzie i zostały "zaplacone" skrzynkami drewnianymi, wykonanymi z drzewa sowieckiego. (Radio WF JL, Chicago).

TO i OWO

W organizmie człowieka znajduje się około 25 trylionów czerwonych ciałek krwi. Przypomnijmy, że trylion — to jedynka z 12 zerami!

Uliczny sprzedawca lodów w Tampico, w Meksyku, zgrawczy się w karty, przegrał na ostatnie bilety loteryjne. Bilet ten wygrał następnie los wysokości 40 milionów franków.

Na wyspie Nowa Gwinea przepadł bez wieści patrol w składzie oficera i trzech szeregowych. Okazało się, że wszyscy czterej zostali... zjedzeni przez tubylców.

Krupp znowu potęgą przemysłową

Krupp, nie tak dawno temu "zbrodniarz wojenny", który otrzymał olbrzymie odszkodowanie od mocarstw zachodnich za "zdekartelizowanie" stycznych stalowni w Essen, potrafił stworzyć w krótkim czasie nowy potężny koncern przemysłowy, który zdobywa pomienne rynki na Środkowym Wschodzie i w Azji Środkowej. Wydaje się pewne, że wizyty Dr Schachta w Pakistanie, Persji i Egipcie przygotowały drogę dla tego rozwoju wypadków. Dr Schacht jest obecnie głównym doradcą finansowym koncernu przemysłowego Kruppa. Związki z rządem niemieckim przynajmniej długoterminowe kredyty — amerykański kapitał jest również oddany do dyspozycji Kruppa. Krupp powrócił na scenę przemysłową jako jeden z głównych czynników.

Krupp buduje w Indiach wielką stalownię, która ma produkować milion ton stali rocznie. Koszt tego olbrzymiego przedsiębiorstwa będzie wynosił

tionale, Edwarda Herriot'a, że nie będzie on w żadnym wypadku kandydatem, kwestia staje się bardzo otwarta, gdyż kaźden z pozostałych kandydatów ma gorących zwolenników i zdecydowanych przeciwników. Wydaje się jednak, że największe szanse posiadają obecny minister spraw zagranicznych Georges Bidault, oraz Henri Queuille i Paul Reynaud.

Niedaleka przyszłość pokaże. Ze swej strony możemy tylko życzyć gościnności narodowi francuskiemu, aby nowy prezydent kontynuował piękną tradycję ofiarnego słuźnienia interesom kraju, podtrzymywaną wiernie przez 16 z rządu jego poprzedników.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

AWANTURY ZAKAZANE

Sprawy wykołejonej młodzieży, wyprawiającej szczyby, łamiącej meble, zaczepiającej przechodniów, wszczynającej bójkę, zaśmiecającej lokale pustymi butelkami po wódce — staje się w "ludowej" Polsce problemem, z każdym dniem bardziej aktualnym, domagającym się coraz pilniej rozwiązania. — Albowiem szeregi młodocianych "chuliganów" rosną w sposób zastraszający.

Oto czytamy w "Życiu Warszawy" z 20 listopada, pod tytułem "Chuligani — plagą kin":

"Kino stało się schronieniem mętów społecznych. Całe zgraje rozwydrzonych wyrostków w "bandytkach" — czapkach wypchanych gazetami — blokują wejścia, zaczepiają ludzi, łąca, awanturują się. "Urok" tego awanturnictwa udziela się nawet młodzieży szkolnej. Puste butelki po wódce znajdują się na widowni nawet po porankach, a burdy, jakie się tam dzieją, przypominają osławiony "dziki zachód".

W bardzo obszernym artykule pod tytułem "Co to jest chuliganstwo?" dr Cyprian, profesor uniwersytetu poznańskiego, opisuje, jak to znakomicie walczą z chuliganstwem Rosja sowiecka, i zaleca wprowadzenie do polskiego kodeksu karnego specjalnych przepisów, pozwalających skutecznie tępić wybrki młodocianych awanturników.

Co jest cichym przyznaniem się, że chuliganstwo stało się prawdziwą plagą społeczną w "demokracjach ludowych".

Warto na marginesie nadmienić, że wspomniane już "Życie Warszawy" wprowadziło stałą rubrykę "Piętnujemy publiczne chuliganów". W pierwszej zaraz liście znajdujemy nazwiska i adresy szeregu chłopców w wieku od 16 do 20 lat, którzy bądź "wtargnęli do restauracji, pobili kierownika i pracownika, zdemolowali lokal i stawili opór milicjantom", bądź "zatrzymali tramwaj, bijąc konduktora i wyrzucając mu z torby pieniądze", bądź "po pijanemu zdemolowali lokal baru i pobili konsumentów".

AWANTURY ZALECANE

Reżym pono tępi chuliganstwo. Ale równocześnie je popiera. I to bardzo energicznie. Bo posługuje się oficjalnie chuliganami, by terroryzować chłopów. Obecnie idzie w kraju zażarta "walka" o wykonanie "planowego skupu zboża", to znaczy o wymuszenie na chłopach, by dostarczyli państwu potrzebnej mu ilości zboża.

Sprawa jest dla reżymu niesłychanie ważna: trzeba przecie uchronić od głodu masy robotnicze, zwłaszcza, że się zapowiada "podniesienie poziomu życia"... który w dalszym ciągu katastrofalnie spada!

W zasadniczym artykule "Trybuna Ludu", na temat tego "skupu", czytamy m. inn.: "Klasa robotnicza musi mieć chleb zapewniony, i będzie jej ten chleb zapewniony".

Jak? Trzeba "nasilić pracę masowo-polityczną, dążyć do dalszego wzrostu aktywizacji pracujących chłopów. Tam, gdzie mamy do czynienia ze złośliwą robotą kulacko-spekulantką, nie może być pobłażania... Wykonanie planowej sprzedaży zbóż jest obowiązkiem państwowym i patriotycznym, który musi być zrealizowany. Uchylenie się od tego obowiązku nie będzie tolerowane".

I organ kompartii zaleca stosowanie sankcji karnych, oznajmiając z triumfem, że "w powiecie kozienickim ukarano 18 kulaków".

Lecz kogo "rząd i Partia" używają w pierwszym rzędzie do tropienia "opornych" chłopów? Młodzieży. I oto dowiadujemy się, że lotne brygady komсомолów, wyrostków zrzeszonych w komunistycznym Z. M. P. specjalnie organizowane, mają pełnomocnictwo do przeprowadzania rewizji w zagrodach chłopskich i zabierania ziarna. Ujawniła władza chuligani przeszkadzają wszystkim, zabierają co chcą, nawet konie! Tacy, którzy najlepiej terroryzują chłopów, albo — szczyt zasługi — składają donosy na własnych rodziców — są stawiani jako przykład do naśladowania w pismach młodzieżowych.

A potem roni się lzy, że rosną szeregi chuliganów!

DWIE CYFRY

Oficjalne źródła reżymowe podają, że Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej posiada obecnie 6.630.000 członków. Podczas ostatniego "miesiąca przyjaźni" ilość członków wzrosła podobno o cały milion. Czy tak jest w rzeczywistości?

Wiadomości wojskowe

REDUKCJA SIŁ ZBROJNYCH U. S. A. — Jak donosi amerykański "Army-Navy-Air Force Journal", wyższe czynniki amerykańskie rozważają projekt redukcji amerykańskich sił zbrojnych o 10 proc. Stan wojska zmniejszyłby się w ten sposób o 300.000 ludzi, co dałoby ponad miliard dolarów oszczędności. Redukcja dotknęłaby wszystkie bronie z wyjątkiem lotnictwa i miałaby być przeprowadzona w ciągu 18 miesięcy.

Amerykański minister wojny, Wilson oświadczył kilka miesięcy temu, że rozwój broni atomowej daje możliwości znacznego zmniejszenia amerykańskich sił zbrojnych zarówno w U. S. A., jak i w Europie i Azji. Wywołało to duże zaniepokojenie w świecie, a zwłaszcza we Francji i w Niemczech. By uspokoić sojuszników, zarówno prezydent Eisenhower jak i sekretarz stanu Dulles pośpieszyli ich zapewnić, że siły amerykańskie, stacjonujące w Europie, nie zostaną zmniejszone, a lotnictwo będzie nawet zwiększone. Minister Wilson także chciał uspokoić opinię, ale powiedział tylko, że nie jest zamierzone natychmiastowe wycofanie jednostek amerykańskich z Europy.

Nie jest żadną tajemnicą, że obecny szef sztabów połączonych, admirał Radford jak również i szefowie sztabów poszczególnych broni dążą do zmiany obowiązującego dotąd planu strategicznego. W ich koncepcji większość sił amerykańskich powinna być wycofana z poszczególnych krajów i skoncentrowana w U. S. A. Stanowiłyby one łącznie z lotniskowcami wielką masę manewrową, która mogłaby być rzucana tam, gdzie zajdzie tego potrzeba. Nie wiadomo, gdzie wojna wybuchnie. Może ona odrazu stać się wojną światową, ale również możliwe, że przynajmniej przez jakiś czas może ona być prowadzona tylko w Europie lub tylko w Azji, a wówczas nie związane dyspozycyjnie siły amerykańskie mogą być rzucone na właściwy teatr wojenny. Zanim jednak wkroczy siły amerykańskie, to zaatakowane państwa muszą stawić opór własnymi siłami, a natychmiastową pomoc, zresztą potężną, da im tylko lotnictwo amerykańskie, stacjonujące w wysuniętych bazach lotniczych w Europie, Afryce i Azji.

By tego rodzaju koncepcja mogła być zrealizowana, trzeba, by zaatakowane państwa miały czym się bronić. Trzeba, by powstała wreszcie armia europejska z włączonymi doń dywizjami niemieckimi, trzeba odtworzyć armię japońską, trzeba załatwić sprawę Korei i trzeba skończyć wojnę w Indochinach, co dałoby możliwość wycofania stamtąd francuskiego korpusu ekspedycyjnego, który wzmocniłby poważną armię francuską w Europie. Rząd amerykański stara się jak najusilniej

rozwiązać te zagadnienia i wywiera w tym celu duży nacisk na swych sojuszników, jak również zwiększył znacznie swą pomoc materialną dla Indochin w celu szybszego zakończenia tam wojny. Wszystko to wymaga jednak dłuższego jeszcze czasu i plany admirała Radforda nie prędko będą zrealizowane.

INDOCHINY. — Po przeprowadzeniu operacji "Mouette", która zadała duże straty 320-jej dywizji komunistycznej, dowództwo francuskie zarządziło drugą poważną akcję "Castor". 20. ub. m. przeprowadzono desant kilku tysięcy spadochroniarzy francusko-wietnamskich na miejscowość Dien-Bien-Phu w kraju Thai, znajdującej się w odległości 300 km na zachód od Hanoi. Została tam stoczona krótka, ale gwałtowna walka, w wyniku której nieprzyjacieli, poniosłszy znaczne straty, wycofał się w pobliskie góry. Dysponując obecnie znacznym już lotnictwem transportowym, dowództwo francuskie przetrzuca coraz więcej sił do tej miejscowości, jak również wszelki sprzęt, niezbędny dla naprawy lotniska i wykonania tam urządzeń obronnych.

Operacja ta została zarządzona w przewidywaniu, że znaczne siły komunistyczne, podobnie jak w roku ubiegłym, rozpoczną ofensywę na Laos i Thai. Zajmując Dien-Bien-Phu, leżące na osi spodziewanego marszu nieprzyjaciela, dowództwo francuskie ma nadzieję sparaliżować tym akcją nieprzyjaciela. Oprócz tego operacja ma na celu wzmocnienie działalności oddziałów narodowych w Laos i Thai, walczących z komunistami.

Słuszne okazały się przewidywania co do ofensywy komunistycznej na Laos i Thai. 316-ta dywizja komunistyczna wyruszyła ze swej bazy i maszeruje w kierunku, przewidzianym przez dowództwo francuskie. Wkrótce się okaże, czy zaatakuje ona Dien-Bien-Phu, czy też będzie starała się ją wyminać, by pomaszzerować w głąb Laosu czy Thai.

Oprócz operacji "Castor", dowództwo francuskie przeprowadza równocześnie szereg działań wewnątrz Deltę Tonkińskiej, jak i na jej przedpolu. Mają one na celu oczyszczenie Deltę z oddziałów komunistycznych, które przesiadają tam z zewnątrz w coraz większej ilości i wynoszą już około 60.000 ludzi. Generał Navarre dotrzymuje swej obietnicy prowadzenia działań ofensywnych. Operacje następują jedna po drugiej i każda z nich zaskakuje najzupełniej nieprzyjaciela i zadaje mu duże straty. Te energiczne i śmiałe działania pokrzyżowały, zdaje się, plany dowództwa komunistycznego, bo jak dotąd, nie wykazało ono żadnej po ważniejszej inicjatywy.

K. R.

Feliks JAGUCZANSKI.

W POSZUKIWANIU TEMATU

Biorąc do rąk pierwszy lepszy numer "Syreny", z góry, z małymi odmanami, można przewidzieć, kto i o czym pisze. O sprawach "ważnych i mniej ważnych" Wraga, o najważniejszych sam redaktor naczelny, o "batuszce" Stalina i jego następcach Junosza (ostatnio przeczucił się do historii literatury, komentując pamiętniki Komierowskiej). A dalej mamy sprawy wojskowe, Skarbu Narodowego, federalistów i t. d., i t. d., nie mówiąc o kronice organizacyjnej: tematy stale te same, i ci sami autorzy, albo prawie ci sami.

Toteż, ulegając presji redaktora "Syreny", muszę znaleźć nowy temat, pasujący do pisma poważnego, niepodległościowego, temat, który by nie był domena żadnego z "autoryzowanych" współpracowników.

Taki temat istnieje i, co dziwniejsze, pomimo swej aktualności, właściwie dotychczas nigdy nie był poruszony w żadnym z istniejących pism niepodległościowych. Temat ten — to pytanie, jak żyje emigracja wojenna.

Znamy setki osób, mamy przyjaciół, spotykamy się z nimi na różnych zebraniach, odczytach czy konferencjach. A gdy po wymianie zdań na różne tematy zostajemy się, zaraz zadajemy sobie pytanie: ale co on właściwie robi, z czego żyje?

Ludzie piszą, mówią, przesuwają, sekretarzują, biorą bardzo czynny udział w życiu publicznym, ale w jakich warunkach zdobywają chleb powszedni?

Wiemy ogólnie, że znakomita większość uchodźstwa wojennego, na skutek braku odpowiedniego zawodu, słabej znajomości języka kraju osiedlenia, przepisów miejscowych i t. d. nie mogła i nie może znaleźć pracy odpowiadającej wykształceniu i przedwojennej pozycji społecznej. W dążeniu do zdobycia kawałka chleba ludzie zostali zmuszeni do zejścia do drabiny społecznej aż do szczebla, na którym ledwie potrafią utrzymać równowagę. Dla tego często tego się wstydzą, dlatego o tym nie mówią.

Czy mają rację? Gdy rolę gra miłość własna, trudno się przyznać do funkcji np. nocnego portiera, zwłaszcza że się przed wojną było wysokim urzędnikiem administracji. Wiemy jednak dobrze, że tego nie można uważać za degradację społeczną, jeżeli ten sam człowiek, pomimo ciężkiej pracy, o której nie miał pojęcia przed wojną i do której życie go nie przygotowało, potrafi jednocześnie

pod względem moralnym i intelektualnym utrzymać się na przedwojennym poziomie, znaleźć czas na udział w życiu publicznym emigracji, na pracę publicystyczną czy społeczną.

Mówimy często o obojętności masy emigracyjnej, ale czy zdajemy sobie sprawę z tego, ile czasu i wysiłku pochłania ludziom praca zarobkowa, ile leżących przed nimi trudów, aby na zewnątrz zachować pozory niezależności materialnej, do jakiej przyzwyczajeni byli w warunkach normalnych? Czy zawsze mają dość sił, po całodziennym wysiłku pracy fizycznej, do udziału w takim czy innym zebraniu? Powtarzam — nie wiemy. Bo nie wiemy, jak, z czego i w jakich warunkach ludzie żyją.

Ale nie tylko o to mi chodzi. W normalnym społeczeństwie warstwa intelektualna ma słabe pojęcie o życiu robotnika. Jest to objaw częściowo zrozumiały, bo na to, by poznać życie robotnicze nie wystarczą wywia-

dy czy reportaże, trzeba czegoś więcej — trzeba dłuższego wyciszenia się i do pewnego stopnia zasymilowania się, aby przeniknąć istotę rzeczy, aby poznać do głębi zwyczaje, zainteresowania, radości i smutki tej warstwy.

Ileż jest zawodów, o których nie mieliśmy przed wojną pojęcia, a które nam dziś pozwalają na przetrwanie i czekanie? Ile też, każdy z nas, zdobył doświadczenia, ile obserwacji i ciekawostek ma do opowiedzenia — gdyby tylko chciał mówić.

Toteż rzucam niniejszy apel: poznajmy życie wojennej emigracji polskiej. Pozwoli to nam z jednej strony lepiej się zorientować w warunkach, w jakich zdobywamy codzienny kawałek chleba, a z drugiej — wnieść przyczynek do poznania naszych krajów osiedlenia i ich zwyczajów, do poznania życia szerokiego mas pracowników wszystkich prawie zawodów. Bo wszędzie niemal tkwi jakiś Polak.

Feliks JAGUCZANSKI.

Koncert Mileny Monti i Zbigniewa Krukowskiego

To było bardzo dawno, jakieś siedem, osiem lat temu. W czasie wojny, czy zaraz po niej, na jednym z przedstawień dla żołnierzy w okupowanych Niemczech, słyszałem dwóch młodych — (może zresztą zdawało mi się, że byli tak młodzi) — artystów żołnierzy, występujących razem w doskonale wykonanych piosenkach wojskowych, pieśniach powstańczych i ludowych. Mieli duże powodzenie, byli ulubieńcami tamtejszej publiczności.

I oto teraz, jeden z nich, pan Zbigniew Krukowski daje, łącznie z panią Mileną Monti, koncert w sali Szopena w Paryżu. Co za niespodzianka! Dla mnie. Dla innych zapewne nie, wielu miało już sposobność słyszeć Krukowskiego w Brukseli, Lille, czy w radio. Ale jakże miło mnie, osobliście, stwierdzić, że ktoś nie zmarnował tytułu lat, przeciwnie — pracował uparcie nad sobą, rozwinął zdolności i w tych smutnych warunkach, gdzie wszelki rodzaj sztuki pozostawiony jest samemu sobie, właściwie samym jej wyznawcom, — osiągnął już uznanie i powodzenie.

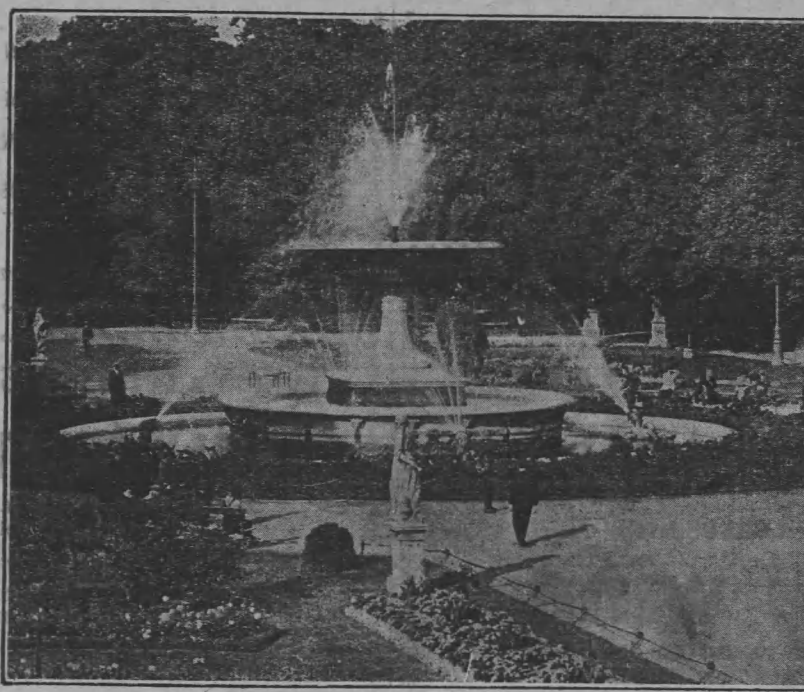
Zbigniew Krukowski posiada bardzo miły, ciepły, bogaty w skali i o pięknej barwie — baryton, doskonale ustawiony. Ma duże poczucie smaku

artystycznego, daje wiele ekspresji w śpiewie, siły, uczucia i nastroju, przyczem w partiach dramatycznych osiąga bodaj największą swój wyraz. Z wielką przyjemnością słuchałymi go wszyscy, życzymy mu coraz większych sukcesów, które śledzić będziemy z uwagą i wielką sympatią.

Pani Milena Monti, z którą nasz artysta dzielił zasłużone powodzenie, ma piękne, o rozległej skali mezzo-soprano, którym operuje z pełną doświadczenia swobodą i dużą muzykalnością. Obojgu artystom akompaniował doskonale p. A. Labiński.

St. KOTWICZ.

Z PRZEDWOJENNEJ WARSZAWY



Fontanna w Ogródku Saskim

Warszawa przeszłości

W 35-tą rocznicę oswobodzenia Warszawy.

Gdy dziś wspominam swe dziecińne lata,
Bezroskie lata szczęścia i radości,
Obrazów tysiące wnet do mnie przylata,
I staje mi w oczach Warszawa przeszłości!

Równieży moi, czy który pamięta,
Gdzie jest Plac Zamkowy, Zygmunta kolumna,
Gdzie stała figura Matki Boskiej Święta,
I postać Mickiewicza wyniosła i dumna?

Rynek Starego Miasta, gdzie przy wodotrysku,
Jak głosiła piosenka, nie wiem czy prawdziwa,
„Pułkownik Trepow miał dostać po pysku”,
A data mu, ponoć, przekupka swarłowa!

Uliczki gwarne, hen, na Starym Mieście,
Ciemne sienie kamienic na Wąskim Dunaju,
Widok na Wisłę, gdy się szło po Zjeździe,
Turkot „salat” warszawskich i dzwonki tramwajów!

Jak dziś to wszystko słyszę! W oczach mi się mieni
Warszawa moja jak w oświetlonej szacie,
Drugi brzeg Wisły tonący w zieleni,
Konna jazda Czerkiesów, targ na Mariensztacie!

Czy kto pamięta krzyki gazeciarzy,
Co jak pszczoł roje brzęczą dookoła?
Przeciętne, żałosne wolanie piaskarzy,
A tu znów żydek „handel, handel”, wola!

I ten tak znany nam hałas warszawski,
Trzepanie dywanów, katarzynek granie,
I te tak drażniące nas, tam, ongiś, wrzaski,
I kucht warszawskich wieczne ujadanie.

Czy kto pamięta księgiarnię „Wendego”?
Aptekę „Wendy” i kantor „Nelkena”?
Sklep z zegarkami pana Babczyńskiego?
I na rogu Koziej cukiernię „Klottena”?

To co raz minęło, nigdy nie powróci!
Złoty sen przeszłości dawno już rozwiany!
I nie na Powązkach, lecz tu gdzieś się rzuci
Ciało me — i przez wszystkich będę zapomniany!

Boże Wszechmogący, któryś jest na niebie,
Ty jesteś mocen dać mi w swej wielkości,
Bym przed swą śmiercią, we śnie błagam Ciebie,
Ujrzał choć na chwilę WARSZAWĘ PRZESZŁOŚCI!

J. REL.

W KILKU WIERSZACH

Sławetny Katz-Suchy znów się popisał, w Organizacji Narodów Zjednoczonych, niepospolitym swoim chamsstwem. Jako przewodniczący komisji prawnej (!), odmówił on nazywania delegata Chin narodowych doktora Hsu, zgodnie z przynależnym mu tytułem, a udzielając mu głosu, stale

ZE SZWAJCARI

W dn. 15 listopada polska kolonia w St. Gallen obchodziła uroczyste dzień święta Niepodległości. Po Mszy św., odbyła się akademii, zorganizowana wspólnym wysiłkiem Koła SPK, Koła 2 DSP i Koła Polskiego. W czasie akademii odczytane zostały orędzie Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego, poczem p. Mierzwa wygłosił dłuższy referat na temat znaczenia dla Polski Ziemi Odzyskanych. Głębokie i ciekawe ujęcie tematu przez referenta trzymało słuchaczy w niesłabnącym napięciu. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy.

Bezpośrednio po akademii odbyła się walne zebranie Koła SPK. Po sprawozdaniach ustępującego zarządu i udzieleniu absolutorium, przystąpiono do wyboru nowych władz Koła. Prezensem został Jerzy Paszkowski, wiceprezensem Stefan Witkowski, sekretarzem Leonard Grabowski, skarbnikiem Józef Rogalski, referentem oświatowym Jerzy Pucki. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Józef Jakubowski, Tadeusz Szustek i Czesław Bieliński. Do Sądu Honorowego Paweł Mierzwa, Henryk Kopf i Czesław Bieliński. Delegatami na Zjazd Oddziału zostali: Józef Jakubowski i Józef Rogalski, zastępcą Stefan Witkowski.

CZŁOWIEK STAMTAD

Dokończenie ze str. 1-jej ryjki, podziału, którego kraj już nie rozumie — potrafię stanąć zgodnie przy jednym warsztacie pracy i wspólnie służyć sprawie nadrzędnej: rzetelnemu informowaniu kraju o wolnym świecie.

A kraj taknie tej prawdy i tej prawdy o wolnym świecie potrzebuje, ażeby trwać i przetrwać — prawdy nie fryzowanej czy ocukrzanej faryzeuszowstwem złud, ale szczerą, odważną, wiernej!

(Noc zapadała nad Paryżem, gdy rozstaliśmy się na Champs Elysées. Był we mnie smutek, płynący z uświadomienia sobie jeszcze raz tamtej rzeczywistości — w kraju. Ale w obu nas ów wieczór paryski poruszył najgłębsze pokłady optymizmu, dobrej wiary w przyszłość, płynącej z łatwości, z jaką szybko znaleźliśmy wspólny język.)

Jan KRZYWOŃ.

wymieniał jedynie nazwisko, podczas gdy według przyjętego w ONZ protokołu, głosu udziela się delegatom, wymieniając kraj, który reprezentują. — Chodził bowiem o opinię rządu tego kraju.

Gdy po dwudniowej (!) debacie na temat tego nieprzyzwoitego postępowania zapadła uchwała, wymagająca, by Katz-Suchy zastosował się do przyjętych form, delegat „polski” opuścił salę, trzaskając drzwiami.

Amerika zamierzała wysłać do krajów zakurtnych paczki żywnościowe, za pośrednictwem katolickiej organizacji dobroczynnej „Care” i zwróciła się do komunistycznych rządów o wyrażenie zgody. Warszawa i Budapeszt stanowczo odrzuciły propozycję, Praga i Bukareszt nie odpowiedziały w ogóle na odrębne pismo. Niech ludzie raczej głodują, niżby mieli jeść amerykańskie indyki i puddingi!

Dr Korowicz oświadczył, że w obozach pracy przymusowej, których w Polsce ma być 73 — siedzi 300 tysięcy osób. Ostatnio uciekło na Zachód dwu więźniów z obozu pod Raciborzem, skazanych na 25 lat za słuchanie audycji radiowych z Zachodu, oraz dwu więźniów z obozu koncentracyjnego w Mysłowicach.

WALNY ZJAZD ZW. DZIENNIKARZY R. P.

W dniu 12 grudnia odbędzie się w Londynie Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R. P.

Zjazd poprzedzony będzie zebraniem, na którym wybitni dziennikarze amerykańscy i zachodnio-europejscy oraz przedstawiciele wolnej prasy Europy środkowo-wschodniej przeprowadzą dyskusję na temat „Europa Wschodnia i Zachodnia”.

Przed Zjazdem odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Związku. Oczekiwane jest przybycie na Zjazd delegatów Syndykatów poza Wielką Brytanią.

Poza sprawami organizacyjnymi, — głównym tematem dyskusji będzie analiza metod oddziaływania informacyjno-propagandowego Zachodu na kraje Europy środkowo-wschodniej i bloku sowieckiego.

W imieniu ustępującego Zarządu, sprawozdanie złożył przez B. Wierzbiański.

Wydział wykonawczy Związku wystąpi z szeregiem istotnych wniosków organizacyjnych, m. in. w sprawie metod przyjmowania aplikantów i członków Związku podczas pobytu na emigracji.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu z r. 1951, członkowie Związku, którzy nie przybędą na Zjazd, mają prawo delegacji swego głosu.

Listy do Redakcji

SKUTECZNY APEL

Szanowny Panie Redaktorze, Apel nasz o książki okazał się bardzo skutecznym. Już w parę dni po nim otrzymaliśmy od paryskiej „Kultury” trochę książek wraz z obietnicą dalszych. Następnie p. Marian Tworowski z Hautes Alpes przysłał pokaźną ilość książek, w tym połowa dla dzieci i młodzieży, jak czytanka, podręczniki szkolne. Książki i broszury otrzymaliśmy dalej od p. Michała Rudz z francuskiej Gujany, od p. Dominika Jana z Rzymu, od p. Rzemienieckiego z Bredy (Holandia), od p. W. Barana z dep. Nord, od p. Suwały z Paryża, od pani Małeckiej z Montlucon.

Otrzymałmy również list od Zarządu Głównego SPK w Londynie z zapowiedzią 25 tomów, a ostatnio od p. Mariana Zarębskiego ze Stanów Zjednoczonych z zawiadomieniem, że za pośrednictwem Polskiego Komitetu Emigracyjnego wysłał nam książki.

Wszystkim ofiarodawcom składamy za pośrednictwem „Syreny” jak najserdeczniejsze podziękowanie. Książki w naszej bibliotece służyć będą do krzewienia oświaty i kultury polskiej. Pobudzą one większe przywiązanie do polskości, wzmocnią miłość do naszej umęczonej ojczyzny. W imieniu Koła Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych oraz w imieniu wszystkich czytelników — członków naszej biblioteczki składamy serdeczne Bóg zapłać wszystkim, którzy na nasz apel odpowiedzieli.

Za Zarząd: Marcin PILCH, sekr.
Le Mans, 26, rue de la Carriere.

INTELEGENCI I INTELKTUALISTI

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, Czytałem zawsze z najwyższą uwagą artykuły p. Ryszarda Wraga, poświęcone walce z bolszewizmem, której on z taką odwagą i tak niepowściąmliwym zapałem służy. Podzielał niemal wszystkie jego przekonania i godzę się

z reguły z jego wywodami. To właśnie ośmiela mnie do wypowiedzenia poniższych zastrzeżeń, dotyczących namiętnej krytyki „intelektualistów” („Syrena” nr 42).

P. Wraga podkreśla wprawdzie, że krytyka jego odnosi się tylko do „intelektualistów”, a nie do „inteligentów”, ale rozróżnienie to jest doprawdy wielce nieuchwytnie. Wielu czytelników może zrozumieć artykuł w ten sposób, że ludzie wykształceni, „kierujący się mózgiem” — stoją z reguły moralnie niżej od ludzi „prostych” i mniej szanują swoją godność. Ze więc nie można mieć do nich pełnego zaufania, jako do przywódców.

Jestem pewien, że p. Wraga nigdy nie miał tego na myśli. Fakt, iż przewodniczący powinni ludzie o otwartych głowach, o dużej wiedzy, przyzwyczajeni do logicznego myślenia, umiejący właściwie ocenić wagę wydarzeń, patrzeć daleko w przyszłość — jednym słowem ludzie inteligentni — jest tak oczywiste, iż nie wymaga uzasadnienia. Sądzę, że świetnego publicystę po prostu „poniosło”, że w polemicznym zapałe posunął się on dalej, niż zamierzał.

Dziś, kiedy propaganda reżymowa tak usilnie stara się zdyskredytować i oczernić inteligencję emigracyjną, — chcąc oderwać masy uchodźcze od ich naturalnych kierowników — nakazana jest największa ostrożność. Poderwać zaufanie łatwo, przywrócić potem — bardzo trudno.

Ufam, że uwagi moje, podyktowane troską o dobro sprawy, nie zostaną mi wzięte za złe ani przez Redakcję, ani przez p. Wraga, którego raz jeszcze zapewniam o głębokim szacunku.

Stanisław MAZUR.

W OBRONIE TURKÓW

Szanowny Panie Redaktorze! W numerze 42 „Syreny” z dnia 28 listopada br. ukazał się artykuł historyczny pt. „Grób Jana Kazimierza”, z cyklu „Pamięłki które żyją”.

Artykuł jest podpisany przez p. Wiktora Junoszę, którego nie posadzam ani na chwilę, by bił pod Beresteczkiem za Jana Kazimierza, mógł nazwać bitwą „stoczoną przez Polaków z Turkami”.

Zachodzi więc tutaj chyba jakieś nieporozumienie lub omyłka, bo jak wiadomo 3-dniowa bitwa pod Beresteczkiem (28-30 czerwca 1651 roku) była klęską, poniesioną nie przez Turków, lecz przez wojska kozackie pod dowództwem Chmielnickiego i Tatarów pod dowództwem chana.

Również chyba przez pomyłkę — husarzy (lub usarzy) nazwano w artykule „huzarami”. Husaria przytem, nosiła skrzydła, lecz nie były to skrzydła... żelazne.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania.

Tadeusz WIELOWIEYSKI.

1, rue Gounod, Lille (Nord).

Odpowiedzi Redakcji

P. Franciszek Bajarski, Lille. — List Pański w sprawie należności b. żołnierzy 2 DSP, internowanych w Szwajcarii, przekazaliśmy do Zarządu Głównego Związku 2 DSP (20, rue Legendre, Paris 17-e), który się tymi sprawami zajmuje. Prosimy o przesłanie mu swego adresu, w liście bowiem do nas Pan go nie podał.

Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. w Troyes. — Komunikat o zebraniu Koła otrzymaliśmy za późno i wskutek tego nie mogliśmy go ogłosić. Prosimy o nadesłanie sprawozdania z obrad.

P. Slezak, Feurs. — Komunikat o należnościach b. żołnierzy Armii Polskiej we Francji za czas pobytu w niewoli niemieckiej był ogłoszony w nr 285-286 z dnia 8 sierpnia br. Podania o przyznaniu pécule należy wnieść na specjalnych drukach, które można otrzymać w merostwie, prefekturze itp.

DOWODY

Dokończenie ze str. 1-jej

Jako główny argument, argument rzekomo nawiąskowski, przeciw nicy senatora Mac Carthy'ego wysuwają oskarżenie, że w swej walce z agenturami bolszewickimi postępuje się on nie dowodami, lecz poszlakami. Argument bardzo mocny i pozornie przekonujący: nie bardziej niemoralnego i obrzydliwego, jak posądzenie ludzi, często niewinnych, o zbrodnie, jak kierowanie się strachem czy manią prześladowczą, jak wprowadzanie do współzycia nieufności i podejrzliwości!

To wszystko jest prawda! Prawda bezsporna! Lecz zapomina się przy tym, że w dzisiejszych warunkach osiągnięcie t. zw. „oczywistych dowodów winy” jeżeli chodzi o agentury, a zwłaszcza o agentury bolszewickie — jest rzeczą zgola niemożliwą. Szpiegostwo, dywersja, propaganda tajna, posługują się dzisiaj tego rodzaju metodami, że osiągnięcie obiektywnego dowodu winy w praktyce jest zupełnie niemożliwe. Gdy nawet osiąga się tego rodzaju dowód, to z reguły jest już za późno. Szkoda wyrządzona przez agenta jest już nie do naprawienia.

I o tym winni pamiętać przeciwnicy mac-carthyizmu na emigracji. I na Zachodzie w ogóle.

Ryszard WRAGA.

11 listopada w Joeuf

Wspaniała uroczystość, zorganizowana przez POWN, "Ognio" i b. Wojskowych w dn. 22 listopada br., zgromadziła w Joeuf bardzo licznie emigrację miejscową oraz Polonię z blizszej a nawet i z dalszej okolicy.

Popołudniowe nabożeństwo w kaplicy polskiej celebrował ks. prof. Chlebowski. Przed ołtarzem stanęło 7 sztabów, organizacji niepodległościowych. Pienia religijno-narodowe wykonał chór z Homécourt.

Akademii otworzył p. Saletra, prezes miejscowego Koła POWN, witając przybyłych gości, a wśród nich: ks. prof. Chlebowski, franc. ks. prob. Lamy, prezesa CZP — Okręg Wschód p. Pakule i sekretarza p. Barczyńskiego, prezesa Okr. Sokoła p. Wachowicka, prezesa Okr. POWN p. Kamińskiego, delegację kół b. Wojskowych z Rombas, Homécourt, Mayeuvre-Grande, Trieux, delegację gniazda Sokoła z Metz, F.R.E.P. u z Hagondange, Two Kult.-Ośw. z Aubou, Two Kult.-Ośw. "Orzeł Biały" z Talange.

Referat o znaczeniu święta wygłosił prezes p. Saletra.

Odegrano następnie komedię w 3-ch

aktach p. t. "Markietanki" pod reżyserią p. Krzakaly.

Na specjalne uznanie w odtwarzaniu swych ról zasłużyli: panie — Malakowa, Decówna i Wojska, panowie — Świątkowski, Baziewicz i Kwiatkowski.

Bawiący z gościnnym występem chór z Homécourt w międzyczasie odśpiewał kilka piosenek aktualnych. Prezes Sokoła z Metz, p. Urbaniak, deklamował piękny poemat p. t. "Śmierć gen. Sowińskiego", p. Baziewicz odśpiewał piękną kołysankę.

Piękna i udana akademia została zakończona odśpiewaniem Hymnu Narodowego. L. B.

ZE ZW. TOWARZYSTW KULT.-OSWIAT.

W dniu 29 listopada br. T-wo Kult.-Ośw. im. Józefa Piłsudskiego w Aubervilliers zorganizowało skromną uroczystość ku czci 123 rocznicy Powstania Listopadowego. Była to jednocześnie inauguracja lokalu Związku przy 54, rue Truffaut — Paris 17^e. Uroczystość zagał p. L. Krawczyk, prezes zarządu T-wo w Aubervilliers.

Ze Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych

W dniu 29 listopada b. r. odbyło się w Lens wspólne plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Rez. i b. Wojskowych, prezesów Okręgów i Komisji Rewizyjnej. Na tym posiedzeniu gen. sekretarz Związku, kol. Stefan Andrzejczak postawił kwestię zaufania i zażądał tajnego głosowania, które dla niego wypadło negatywnie. W wyniku tego — kol. Andrzejczak ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Do czasu uregulowania sprawy Sekretariatu, wszelką korespondencję należy kierować na adres kol. Fr. Kędzi, 42, rue Jules Verne, Hénil-Lietard. Zarząd Główny Związku.

Kombatanci w Le Creusot

W dn. 22 listopada odbyła się walne zebranie Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. — Prezes Czołgowski otworzył zebranie, poczem odśpiewano "Rote". Jak wynika ze sprawozdań ustępującego zarządu, w ub. roku praca organizacyjna rozwijała się bardzo intensywnie. Toteż odbiło się to w zwiększeniu liczby członków Koła, w wynikach finansowych Koła oraz w ilości zorganizowanych imprez. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos pp. Pajor, Gierczak, Kurkliński i Kowalski.

W wyniku wyborów, którym przewodniczył p. Gierczak, a sekretarzem był p. Kowalski, skład nowego zarządu jest następujący: Marcin Owczarek, 38, Combe des Mines — prezes; Józef Pajor, rue de St. Sernin — sekretarz; wybór skarbnika odłożono do następnego zebrania. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Gierczak, Kosiński i Charewicz. Referentem kulturalno-oświatowym został p. Gierczak, a chorążym — p. Rumiński.

U Studentów

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu zaprasza serdecznie seniorów i przyjaciół na wieczory muzyki klasycznej z płyt "microsilon", które odbywać się będą w soboty adwentu od godz. 20.30 w lokalu Stowarzyszenia, 4, rue de l'Odéon, metro Odéon.

W sobotę 5-go grudnia w programie utwory Bacha, 12 grudnia Beethovena.

Na zakończenie, p. Czołgowski wygłosił referat o roli polskiego kombatanta w dążeniu do zgody i jedności narodowej na emigracji. Podkreślił on zwłaszcza znaczenie legalizmu w walce o Polskę i napiętnował warcholów, którzy kierując się jadem nienawiści, pomniejszają wysiłek wojenny polskiego żołnierza, wyrządzając tym niepowetowane szkody polskiemu narodowi.

2 D. S. P.

W dniu 29 listopada br., w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu odbył się walny zjazd Delegatów Drugiej Dywizji Strzelców Piechoty. Na zjazd przybył płk. dypl. Stanisław Felc, zastępca dowódcy tej jednostki w okresie drugiej wojny światowej, który przewodniczył obradom. Walny zjazd przez akklamację obrał płk. Stanisława Felca Prezsem Honorowym Związku.

Do nowych władz Związku weszli: Zarząd Główny: W. Gordowski — prezes, M. Jozet de Dulmen, R. Cichy, P. Linderman i E. Szerszewski. Komisja Rewizyjna: T. Krupiczka — przewodniczący, S. Suwała i Łukasiewicz. Sąd Koleżeńcki: J. Rozwadowski, Z. Budzko, E. Sleszyński, J. Uznański, Szczeniak, Fiala, L. Bartyzel. Delegaci do Federacji P.O.O.: E. Tuszewski, P. Horton i S. Rolewicz. Walny zjazd upowożnił Zarz. Gł. do wprowadzenia funkcji Generalnych Delegatów na poszczególne rejony. Nazwiska tych delegatów ukażą się po pierwszym posiedzeniu Zarządu Głównego.

P. O. W. N.

Dnia 29 ub. m. odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia b. członków P. O. W. N.-Okręg Paryż, na którym został wybrany nowy zarząd w następującej składzie: Dr Tadeusz Schneider — prezes, Witold Grochowski i Władysław Kędziński — wiceprezesi, Wincenty Niziuk — sekretarz Kazimierz Mihułka — skarbnik, Szczepan Bielecki i Stanisław Boreczek — członkowie zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Czesław Bitner, Bohdan Samborski i Henryk Skinderowicz. We wszystkich sprawach prosimw zwracać się do sekretarza na adres 20, rue Legendre, Paris 17^e.

RADA M. F. P. CH.

W dn. 5 i 6 grudnia br. odbędzie się w siedzibie Francuskiej Konfederacji Pracowników Chrześcijańskich (C. F. T. C.), 26, rue de Montholon, Paris (9^e) — 2-gie posiedzenie Rady Międzynarodowej Federacji Pracowników Chrześcijańskich Uchodźców i Emigrantów — F.I.T.C.R.E.

Organizacje, w liczbie 13, reprezentujące pracowników chrześcijańskich uchodźców i emigrantów z różnych krajów z za żelaznej kurtyny, wezmą udział w tym posiedzeniu. Między innymi, weźmie w nim żywy udział Polska Konfederacja Syndykatów Chrześcijańskich na Wychodźstwie, która jest jedną z najważniejszych organizacji, należących do F.I.T.C.R.E. oraz jest członkiem nadzwyczajnym Międzynarodowej Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich — C.I.S.C.

Kursy

zawodowo-techniczne

Poradnia Kształcenia Młodzieży podaje do wiadomości zainteresowanych, że kursy języka polskiego dla dzieci i dla dorosłych odbywać się będą w czwartki: Dla dzieci od godz. 15 do 17, dla dorosłych od godz. 20 do 21.30. — Godziny mogą być zmienione, zależnie od potrzeb słuchaczy.

Kurs techniczny przygotowawczy do następujących dziedzin: elektrotechniczny, kreślarski, radiotechniczny i mechaniczny będzie prowadzony we wtorki i piątki od godz. 20 do 21.30.

Kurs języka polskiego dla dzieci i dorosłych rozpocznie się 3. 12. b. r.; kurs techniczny — 8. 12. br.

Zgłoszenia na kursy przyjmuje Poradnia Kształcenia Młodzieży, 20, rue Faidherbe w Lille, 2-gie piętro, codziennie od godz. 10-12. Nauka odbywa się bezpłatnie.

W. Lach — kierownik.

HUMOR

Sprytny

— Złożyłem się, że w ciągu dziesięciu dni nie będę nie jadł, a w ciągu dziesięciu nocy — nie będę spał.

— Przecie musiałeś przegrać!

— Wcale nie. Spałem całymi dniami, a nocami jadłem.

Chłopski rozum

Inżynier buduje nową drogę, prowadzącą przez góry. Jakis wieśniak pyta go:

— Do czego służy ten przyrząd?

— Do obliczania, gdzie i którą drogę należy przeprowadzić najkrótszą drogę — odpowiada inżynier.

— E... my to robimy znacznie prościej. Wypędzamy w góry osła, a droga, którą on blegnie, jest napewno najkrótsza.

— Dobrze — mówi inżynier, — ale co robicie, jak nie macie żadnego osła?

— Hm, wtedy już musimy udać się do inżyniera.

Złośliwa

— Poradz mi, moja złota, jaką mam zrobić niespodziankę memu narzeczonemu?

— Pokaż mu swoją metrykę!

ZW. DEPORT. i WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

Zarząd Polskiego Zw. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji niniejszym informuje wszystkich zainteresowanych, że ostateczny termin składania podań o przyznanie

"Carte de déporté et interné résistant" upływa z dniem 31 grudnia br. Jakkolwiek do tej karty mają prawo tylko ci, którzy byli deportowani z terytorium Francji, to jednak w pewnych wypadkach Polacy deportowani z Polski i repatriowani do Francji, gdzie mają obecnie stałe miejsce zamieszkania, mogą uzyskać "Carte de déporté politique".

Radzimy więc wszystkim zaopatrzyć się w swoim merostwie w odpowiednie formularze, wypełnić je i odesłać do Office Départemental des Anc. Combattants et Victimes de Guerre departamentu zamieszkania. — Zarząd.

ZYWY DZIENNIK

Staraniem Syndykatu Dziennikarzy Polskich, w dn. 16. b. m. (środa), o g. 20.30, w Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre), pod redakcją p. A. Nechay'a, odbędzie się "Zywy Dziennik". Szczegóły w nast. numerze.

DROGI CZYTELNIKU,

ISTNIENIE TWOJEGO PISMA ZALEŻY PRZEDĘ WSZYSTKIM OD CIEBIE SAMEGO.

JESLI "SYRENA" CZĘSTO MUSI BORYKAĆ SIĘ Z TRUDNOŚCIAMI FINANSOWYMI, TO TYLKO DLATEGO, ŻE TY — ZWLEKAJĄC Z OPŁACENIEM ZALEGŁEJ I BIEŻĄCEJ PRENUMERATY — NIE WYWIĄZUJESZ SIĘ WOBEC NIEJ ZE SWYCH OBOWIĄZKÓW.

NIE ZWLEKAJ! UCZYŃ TO DZIŚ!

"SYRENA".

Swoj do swego po swoje!

Swoj do swego po swoje!

Święta zbliżają się!

Firma ROGALA et Co.

POLECA SVOJE LUKSUSOWE

Wódki i wina

w paczce, dostarczonej wprost do domu, bez dodatkowych opłat (franco domicile).

Wódka CZYSTA KRYSZTAŁOWA

butelka półlitrowa 40%	460 frs
butelka półlitrowa 45%	500 frs
butelka litrowa 40%	820 frs
butelka litrowa 45%	900 frs

Cognac BESSON ***	700 frs
Cognac BESSON VSOP	925 frs
Champagne REYERS	600 frs

Najmniejsze zamówienie sześć butelek do wyboru. Wysyłka natychmiast po otrzymaniu czeku lub przekazu na nasze konto pocztowe: C.C.P. Paris 8398-15.

ROGALA et Co.

24, rue de Languedoc (HALLE AUX VINS) Paris 5^e.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tél. 558-50.
Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Osak, 62, rue Vanderkindere, Uccle-Bruxelles, c.p.p. 7315-20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadthausstr. 97.
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

W Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 fr., półrocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sil., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

"SYRENA"

w domu każdego kombatanta

BIURO PRAWNIKA

Abs. prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczonego emigranta od 1924 we Francji.

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji spraw: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, spraw rodzinnych, rent, dipisów, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amerykańskich i innych itp. Piszcie z zaufaniem, odpowiedź natychmiast.

Expert-Traducteur-Juré

Mr. M. JAROSZYK

34, Rue de Maubeuge, 34 PARIS 9^e.
Telefon: TRU 68-88.
Métro: Cadet lub Richelieu-Drouot.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

"REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy "REX" w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody: 4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

JUZ UKAZAŁO SIĘ 12 ZESZYTÓW (litery A—P)

PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosił we Francji 325.— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolar. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3-4 tygodnie. Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6^e.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e. — Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiski